

Eurydyka — Zofia Kucówna,
Orfeusz — Tadeusz Janczar
Fot. E. Hartwig



W tym
tygodniu
polecamy:



TEATR

„Eurydyka“

Genialny muzyk Orfeusz ukochał ponad wszystko żonę swą Eurydykę. Miłość ich była tak potężna, że kiedy bezlitosna śmierć wydarła życie Eurydykę, bogowie uiliowali się nad rozpaczą Orfeusza i pozwolili mu — jedynemu spośród śmiertelnych — zejść w głąb Hadesu i wyprowadzić ukochaną z wiecznego królestwa zmarłych z powrotem na ziemię. Pod jednym wszakże warunkiem: że odtąd nigdy nie spojrzy jej w twarz. Orfeusz zgodził się na ten warunek, który wydał mu się łatwy do spełnienia; przywrócił Eurydykę życiu. Niestety, na krótko; w uniesieniu radości, zapomniał wkrótce o zakazie i otworzył oczy, by nacieszyć się czarującym obliczem ukochanej. Eurydyka została mu odebrana po raz drugi — tym razem bezpowrotnie.

Ten piękny mit o miłości i śmierci, który zainspirował już w ciągu wieków niezliczoną ilość opracowań artystycznych, stał się punktem wyjścia szuki Jean Anouilha, którą wystawia obecnie Teatr Powszechny w Warszawie. Pisarz francuski oczywiście transponuje treść greckiego podania w sposób swoisty: na przykładzie pary współczesnych nam młodych prze-

prowadza tezę, że niezwykle wielką miłość nie znosi próby życia i pospolitej brutalnej rzeczywistości. Orfeusz, oślepiiony blaskiem uczucia, idealizuje ukochaną, nie widzi jej w całej prawdzie. Gdy Eurydyka ginie w wypadku samochodowym i gdy ma możliwość „wskreszenia” jej — pod warunkiem, by nie spojrział jej w twarz — zalamuje się, spogląda na nią i dostrzega wszystkie jej utajone rysy: wady, kłamstwa, może nawet i zdradę. I z tą chwilą traci ją nieodwołalnie — co oznacza, że traci miłość. I odnajdzie ją tylko w śmierci, gdyż prawdziwa miłość tylko w śmierci może być zachowana w całej swej czystości i sile.

Taka jest teza tego utworu, który może się wydać dyskusyjny i w swej symbolice nieco mętny i zawiły, ale który odznacza się niewątpliwymi walorami teatralnymi, wdziękiem i szczególnym typem humoru.

„Eurydykę” wystawia Teatr Powszechny w Warszawie. Gra zespołu jest bardzo wyrównana i przekazuje dość trafnie szczególny, trochę nierealny klimat utworu, zawieszony niejako pomiędzy jawą i snem. Przedstawienie warto obejrzeć.